



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 110 (1552), 15 listopada 2017 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski ● Bartosz Wiśniewski ● Rafał Tarnogórski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Karolina Borońska-Hryniewiecka ● Anna Maria Dynier ● Aleksandra Gawlikowska-Fyk
Sebastian Płóciennik ● Patrycja Sasnal ● Justyna Szczudlik ● Marcin Terlikowski ● Tomasz Żornaczuk

Azjatycka podróż Donalda Trumpa – nieudana próba odzyskania przez USA inicjatywy w regionie

Marcin Przychodniak

Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Azji i Pacyfiku jest nacechowana wieloma sprzecznościami. USA zadeklarowały wyjście z TPP, sygnalizując zmniejszenie zaangażowania gospodarczego w Azji. Prezentują też zmienną postawę wobec Chin, a także zwiększają obecność wojskową w regionie i sugerują atak na KRLD. Ta nieprzewidywalna polityka niepokoi partnerów azjatyckich. Podczas swojej wizyty w Azji prezydent Donald Trump nie zdołał ich przekonać, że USA są gotowe na większe zaangażowanie w regionie, stanowiące przeciwwagę dla ChRL. Nie nakłonił też Chin do kompromisu w kwestiach gospodarczych i w sprawie polityki wobec KRLD.

Donald Trump nie przedstawił dotychczas spójnej wizji polityki wobec Azji i Pacyfiku. Natomiast jego decyzja o wycofaniu Stanów Zjednoczonych z Umowy o Partnerstwie Transpacyficznym (TPP) czy sugestie co do możliwości ataku prewencyjnego na KRLD niepokoją sojuszników USA w regionie. Azjatycka podróż Trumpa miała być sposobem na przekonanie ich, że Stany Zjednoczone nie zmniejszą zaangażowania w tej części świata. W dniach 5–14 listopada prezydent USA złożył wizyty w Japonii, Korei Płd., Chinach, Wietnamie (gdzie wziął udział w szczycie APEC) oraz na Filipinach (gdzie uczestniczył również w szczycie państw Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej – ASEAN oraz w szczycie krajów Azji Wschodniej). Podróż ta odbyła się w czasie, gdy w regionie narastały obawy sojuszników USA o przyszłość amerykańskiego zaangażowania na Dalekim Wschodzie. Efekty wizyty wskazują, że Trump nie zdołał rozwiązać tych obaw. Przejawiał bowiem niewielką gotowość do zwiększenia aktywności USA w regionie, poza ponawiającymi się sugestiami co do ataku na KRLD.

Relacje z Chinami. Najważniejszym etapem podróży Trumpa była wizyta w Chinach. Tym razem spotkanie obu przywódców odbyło się w innych okolicznościach niż w kwietniu 2017 r., gdy wizytę w USA złożył przewodniczący Chin Xi Jinping. Po pierwsze, XIX zjazd Komunistycznej Partii Chin (KPCh) umocnił Xi i podkreślił mocarstwowy charakter jego polityki zagranicznej, w tym dogmat o przynależności Tajwanu do Chin oraz suwerenności ChRL nad morzami Wschodnio- i Południowo-Chińskim. Po drugie, polityka USA wobec ChRL jest niespójna: Trump rozpoczął swoją kadencję od kwestionowania polityki „jednych Chin”, aby później deklarować „wielką przyjaźń” z tym państwem. W rzeczywistości USA dążą do zmniejszenia swojego deficytu handlowego (który w 2016 r. wyniósł 347 mld dol.), do powstrzymania ChRL od nieuczciwych praktyk w handlu i inwestycjach (np. wymuszania transferu technologii), a także do większego zaangażowania Chin w rozwiązanie problemu KRLD. Nie zmieniają znacząco sytuacji umowy handlowe (o łącznej wartości 253 mld dol.), zawarte podczas wizyty przez firmy z USA. W większości zostały bowiem przygotowane w ostatniej chwili, a ich realizacja jest niepewna. Ciągłe zmiany w polityce USA wobec Chin powodują, że Xi nie traktuje poważnie pomysłu Trumpa dotyczącego nałożenia na nie sankcji handlowych¹. W interesie ChRL nie leżą także ustępstwa w kwestii KRLD, czego wyrazem była pozytywna odpowiedź Xi na

¹ M. Wąsiński, *Pozorowany protekcyjizm*, „Biuletyn PISM” nr 95 (1537), 9 października 2017 r.

gratulacyjny list Kim Dzong Una, a także deklarowana ostatnio gotowość władz w Pekinie do poprawy relacji z Koreą Płd. Xi obawia się ataku USA na Koreę Północną, oznaczałoby to bowiem kryzys w regionie. Jest świadomy, że nie zmniejsza się obecność wojskowa USA w Azji i Pacyfiku, kontynuowane są także operacje w ramach swobody żeglugi (tzw. FONOP) na Morzu Południowochińskim. Próbował więc przekonać Trumpa, że silna pozycja Chin (zaznaczona podczas zjazdu KPCh) pomoże osłabić agresywność KRLD. Wypowiedzi prezydenta USA w czasie wizyty w Pekinie sugerują, że Xi Jinping osiągnął swój cel.

O tym, że przewodniczący ChRL umocnił swoją pozycję, świadczył przebieg szczytu APEC. Xi przedstawił wówczas swoją wizję rozwoju stosunków z regionem, konkurencyjną wobec wizji Trumpa. Prezydent USA krytykował politykę gospodarczą partnerów jako „nieuczciwą”. Natomiast Xi zaproponował – w oparciu o inicjatywę Pasa i Szlaku – współpracę Chin z krajami Azji i Pacyfiku w ramach globalizacji i wolnego handlu. Trumpowi nie udało się przekonać uczestników APEC o gotowości USA do realnego zaangażowania gospodarczego w regionie. Świadczy o tym m.in. deklaracja pozostałych sygnatariuszy TPP o jego kontynuacji już bez Stanów Zjednoczonych.

Sojusznicy USA. Brak spójnej polityki USA wobec Azji i Pacyfiku warunkuje działania regionalnych sojuszników – Korei Płd. i Japonii. Deklaracja Trumpa w sprawie TPP była dla nich zaskoczeniem, zwłaszcza że oba państwa przeciwstawiają się supremacji gospodarczej Chin w regionie. Ponadto agresywne deklaracje wobec KRLD wzmocniły niepewność Korei Płd. i Japonii, które konfrontacyjną politykę Korei Płn. uważają za najważniejsze wyzwanie. Dlatego, pomimo obaw związanych z dominacją ChRL, starają się rozwijać z nią relacje, uważając, że jest ona zainteresowana powstrzymaniem KRLD. Japonia, pomimo historycznych zaszłości i terytorialnych sporów na Morzu Wschodniocchińskim, utrzymuje z Chinami regularny dialog polityczny. Natomiast Korea Płd. z zainteresowaniem przyjęła chińską propozycję „odmrożenia” wzajemnych relacji, złożoną pod koniec października br. Pogorszyły się one w związku z rozmieszczeniem w Korei Płd. amerykańskiego antyrakietowego systemu THAAD, który ChRL postrzega jako zagrożenie swojego bezpieczeństwa. Podczas wizyty w Korei Płd. i Japonii Trump potwierdził sojusze wojskowe, a także gwarancje, że USA nie podejmą bez konsultacji z tymi państwami żadnej akcji militarnej wobec KRLD. Widoczna była jednak niechęć amerykańskiego prezydenta do pogłębiania współpracy gospodarczej (także w ramach przeciwwagi dla chińskiego Pasa i Szlaku).

Partnerzy z ASEAN-u. Państwa ASEAN-u postrzegają relacje ze Stanami Zjednoczonymi jako element równoważenia dominacji Chin. Z uwagi na niespójność polityki administracji Trumpa wobec Azji i ChRL podchodzą do USA z nieufnością. Nie zdołali także wypracować wspólnego stanowiska wobec Chin, zwłaszcza w kontekście sporów na Morzu Południowochińskim. Państwa takie jak Kambodża czy Laos (bezpośrednio w ten konflikt niezaangażowane) są zaliczane do stronników Chin, natomiast Wietnam czy Filipiny (uczestnicy sporu) zajmują wyważone stanowisko. Gospodarczo państwa ASEAN-u pozostają uzależnione od współpracy z ChRL, która w 2016 r. była ich największym partnerem handlowym (15%), przed Japonią (10,5%) i UE (10%). Równowagę między rozwojem relacji gospodarczych z Chinami a amerykańskimi gwarancjami bezpieczeństwa próbował zachować Singapur. W efekcie ChRL nie zaprosiła prezydenta Singapuru na majowe forum Pasa i Szlaku w Pekinie. Brak spójnej polityki USA w regionie dodatkowo zmusza kraje ASEAN-u do zacieśniania relacji z Chinami. Wizyta Trumpa potwierdziła te zależności. Prezydent USA nie wyszedł poza standardową propozycję kooperacji, starał się jednak nakłaniać partnerów do koordynacji działań wobec KRLD i zaoferował ścisłą współpracę wojskową. Współpraca taka jest podtrzymywana np. z Filipinami, pomimo prochińskiej polityki prezydenta Rodrigo Duterte.

Wnioski. Wizyta prezydenta USA w regionie Azji i Pacyfiku nie spowodowała zmiany sytuacji w regionie. Chiny prowadzą politykę „faktów dokonanych” na Morzu Południowochińskim, nie wywierają silniejszego wpływu na KRLD i wykorzystują inicjatywę Pasa i Szlaku do uzależniania od siebie ASEAN-u. Zamiarem Trumpa było przekonanie partnerów regionalnych, że Stany Zjednoczone mają wizję zahamowania ekspansji politycznej i gospodarczej Chin. Wyrazem tego miało być wsparcie USA dla idei stworzenia „wolnego i otwartego Indo-Pacyfiku”, we współpracy m.in. z Indiami, Japonią, Koreą Płd., ASEAN-em czy Australią, co Trump podkreślał w swoich przemówieniach podczas szczytów APEC i ASEAN-u. Rozmawiał na ten temat także z premierami Indii, Australii i Japonii na marginesie szczytu krajów Azji Wschodniej. Osią tej koncepcji ma być sfera bezpieczeństwa, natomiast relacje gospodarcze mają być przez USA realizowane w wymiarze dwustronnym. Wydaje się jednak, że ta koncepcja jest spóźniona, w dodatku sam Trump nie jest do niej przekonany. Wskazuje na to fakt, że prezydent USA odwołał (w ostatniej chwili) udział w sesji plenarnej spotkania krajów Azji Wschodniej, a także nie uczestniczył w wielu rozmowach bilateralnych podczas wszystkich szczytów.

Ewentualna luka, jaką Stany Zjednoczone zostawią w Azji, może zostać wypełniona przez UE. Od dłuższego czasu wzmocnia ona swoją pozycję w regionie, czego wyrazem były m.in.: utworzenie delegatury UE przy ASEAN-ie, zawarcie porozumienia dotyczącego umowy o wolnym handlu z Japonią (2017), podpisane, choć jeszcze nie ratyfikowane umowy z Singapurem (2014) i Wietnamem (2015) czy toczące się negocjacje z Filipinami i Indonezją.